Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji**: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 17. **Kraków, Środa dnia 22 Stycznia 1902.** **Rok X.**

Uniwersytet katolicki.

Myśl założenia w Austrji wyższego zakładu naukowego opartego na zasadach ściśle katolickich, zaczyna przybierać realne kształty. Zgromadzenie odbyte przed paru dniami w Salzburgu, obradowało nad tą sprawą, a z odczytanego tam sprawozdania kasowego, dowiadujemy się, że fundusz zebrany dotychczas na ten cel, przenosi już miljon koron. Widocznie zatem, społeczeństwo katolickie w Austrji odczuło potrzebę stworzenia ogniska wiedzy, któreby połączyło ścisłość badań naukowych z poszanowaniem objawionych prawd wiary. Katolickie uniwersytety rozwijają się w innych krajach bardzo pomyślnie. Założono je przedewszystkiem w Belgji i we Francji, gdzie istnieje kilka takich zakładów, — a najmłodszy z nich w Fryburgu szwajcarskim, wywiera już poważny wpływ na rozwój naukowy środkowej Europy.

W Austrji dawno już żywioły katolickie pragnęły własnej wszechnicy, zwłaszcza, że niemieckie uniwersytety, ulegają coraz bardziej żydowsko-liberalnym wpływom. Nowy zakład będzie zatem głównie dla Niemców przeznaczony, — ale i uczniowie z krajów słowiańskich będą mogli uzupełniać tam swoje wiadomości, które w pierwszym rzędzie nabywać muszą na rodzimych uniwersytetach. bo wykład w języku ojczystym najlepiej zawsze trafi do serc i umysłów młodzieży.

Upłynie jeszcze wiele czasu zanim katolicki uniwersytet w Austrji otworzy swoje podwoje, ale rozpęd nadany tej sprawie jest już tak silny, że go nie powstrzyma żadna przeciwna agitacja wychodząca z bezwyznaniowego obozu.

Starostowie jako przedsiębiorcy.

Pauszalja starościńskie. — Dawniej oszczędności, dzisiaj niedobór. — Szkody. jakie stąd ponosi ludność.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Niepodpisany starosta przypomina w tygodniku wiedeńskim „Die Zeit“, że prezes ministrów dr Koerber wśród licznych obiecanek przyobiecał też reformę administracji politycznej.

Anonimowy starosta bardzo trzeźwo stwierdza, że na daleko idącą reformę obecnie niema ni czasu ni środków. — Na razie wystarczyłoby przecież, by dr Koerber, lubiący obwoływać się w prasie półurzędowej, wyśmienitym znawcą kół, kółeczek i śrub machiny państwowej, zniósł pauszalja, dawane starostom na utrzymywanie biura sarządu powiatowego. Ów zwyczaj dawania sumy ryczałtowej staroście na opędzenie wydatków kancelaryjnych, światła i opału, mobiljów, wynagrodzenia djurnistów, sług, kosztów djet za komisje, ów zwyczaj datuje się od reorganizacji urzędów powiatowych.

W pierwszych latach po wprowadzeniu go w życie był źródłem do robienia niestosownych i szkodliwych oszczędności. Starosta stawał nagle w roli przedsiębiorcy, któremu skarb państwa oddawał niejako w pacht utrzymanie w ruchu i w porządku biura pierwszej instancji administracyjnej.

A że natura ludzka jest ułomną, przeto niejeden starosta oszczędzał na wynagrodzeniu djurnistów, biorąc ludzi tanich, ale umysłowo i moralnie nieodpowiednich; oszczędzał na wynagrodzeniu za komisje, które łączył z komisjami, płaconemi przez strony; oszczędzał na kopertach, papierze, na wszystkiem, co się dało. Że cierpiało na tem dobro służby, szybkie załatwianie i ekspedycja „kawałków“ służbowych, nie ulega wątpliwości.

Ale miało dziać się jeszcze gorzej! Lata mijały; ceny towarów podskakiwały w górę; wysokość pauszalij, dawanych staroście, pozostała ta sama. Dzisiaj starosta nie robi oszczędności, lecz długi, gdyż dawana mu suma ryczałtowa nie wystarcza na pokrycie wydatków, tem bardziej, że liczba agend w każdem starostwie znacznie podskoczyła. Dobro służby cierpi na tem; cierpi ludność, gdyż starostwo pozbawione odpowiedniego kapitału, musi z konieczności przeciągać załatwianie spraw służbowych.

Ministerjum pozostaje głuchem na podania, prośby, przedstawienia starostów. Trudno wymagać, by starosta pokrywał część kosztów na utrzymanie biura z własnej pensji. Każdy z nich tedy chwyta się rozmaitych manewrów, by łatać dziury, wywołane skąpstwem państwa i szablonową praktyką pp. ministrów.

Są starostwa w Austrji, w których wydawanie sum, należnych stronom. przewleka się na parę miesięcy, by z powstałego dzięki temu procentu opędzać koszta kancelaryjne. Inni starostowie lubią wydawać dzienniki urzędowe rozporządzeń (Amtsblatt), których prenumerata jest wyższą ponad wartość wydawnictwa. Abonować musi je każdy, kto zależy od starostwa. Jeszcze inni starostowie robią potrzebne sprawunki kancelaryjne na kredyt; zapłata odbywa się po latach. Część robót, obowiązujących diurnistów, musi spełniać najmłodszy urzędnik konceptowy. Warto przecież, by młodzieniec pracował wieczorami u siebie w domu: biuro nie może wypłacić tyle nafty.

Jest to stan. niegodny państwa europejskiego. Byłby to już olbrzymi skok ku lepszemu, gdyby dr Koerber zniósł pauszalja i oparł załatwianie wydatków kancelaryjnych na innej podstawie, niż to się dzieje do tej pory.

. Precz z rolą starostów w roli dzierżawców!

Schönerer i Wolff.

Wolff nie kandyduje do sejmu. — Schönerer i jego przyjaciele cofnęli Wolffowi zapomogę. — Głos „Frankfurter Zeitung“.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Wolff zaprzecza w poniedziałkowej „Ostdeutsche Rundschau“, jakoby w mowie kandydackiej zapowiadał wyborcom, że się zastrzeli, jeżeli nie dostanie mandatu. Tłomaczy, iż go nie zrozumiano; że niesumienni dziennikarze (Wolff, uskarżający się na brak sumienia! Przyp. aut.) przekręcili jego mowę; że pada ofiarą prześladowania prasy żydowskiej. Jest to notoryczna nieprawda! Kontrkandydat Wolffa, prof. Bachmann, postępowiec, a więc kość z kości i krew z krwi „Neue Freue Presse“, cieszył się słabem poparciem tego organu, z którego wywodów wyzierało aż zanadto widocznie życzenie, by zwyciężył Wolff. Wiadomo też, jak ubolewała prasa, zowiąca się liberalną, nad ustąpieniem Wolffa z parlamentu.

Wolff obecnie nadrabia miną w swym dzienniku; po za kulisami przecież wiadomo, że i z nim i z jego gazetą krucho. „Ostdeutsche Rundschau“ pod względem dziennikarskim prowadzona licho, ciągle wymaga zapomogi. Tej ostatniej dostarczał miljoner Schönerer i jego przyjaciele, fabrykanci. Nietylko skarbonki, pełne halerzy, lecz i kasetki, zawierające po 6000—10.000 guldenów, dawano Wolffowi na prowadzenie gazety. W jakim stosunku pozostaje ta ostatnia do funduszów berlińskich, przeznaczonych na poparcie „Los von Rom“, nie trudno odgadnąć.

Obecnie i Schönerer i jego przyjaciele cofnęli zasiłki. Wolff próbuje, czy podszczuwanie przeciwko Polakom w każdym numerze nie powiększy mu liczby abonentów. Wychwala pod niebiosy prześladowanie Polaków w Prusiech. Robi to wrażenie, jak gdyby brał — prócz instrukcyj — i setki marek z biura literackiego ministerjum stanu w Berlinie.

Nadewszystko przecież wolałby pogodzić się z Schönererem. Mówi, że mu zależy na powodzeniu sprawy wszechniemieckiej, w gruncie rzeczy pragnąłby uścisnąć — nie próżną — dłoń miljonera. By go nie drażnić, postanowił nie ubiegać się o mandat sejmowy w Cieplicach.

Godzi się zaznaczyć, że poważny organ niemiecki „Frankfurter Zeitung“ w przeciwstawieniu do całej prasy hakatystycznej otwarcie przyznaje, że Wolff swem postępowaniem zaszkodził mocno i sprawie wszechniemieckiej i ruchowi „Precz z Rzymem!“. Wolff łudzi siebie samego, jeżeli sądzi, że po zajściach ostatnich paru miesięcy będzie mógł sprawie niemieckiej oddawać te same zasługi, co poprzednio. Kredyt jego moralny upadł zupełnie.

Łudzą się i te koła w Rzeszy — podkreśla „Frankfurter Zeitung“ z naciskiem — które sądzą, że dla dobra sprawy niemieckiej nie można zrezygnować z współpracownictwa Wolffa. Poseł wszechniemiecki, twierdzący, że pracuje nad moralnem odrodzeniem narodu, nie może mieć w życiu takich epizodów, jak Wolff, który mówi z emfazą, że pojęcia „niemiecki“ i „wierny“ są identyczne.

Schönerer, choć ograniczony, poznał tym razem, że sprawa Wolffa trafiła austrjacki ruch wszechniemiecki w samo serce. Jest to cios. na który niema ratunku. Nietylko dlatego, że zbłądził jeden z przywódców, lecz dlatego, że masy popierają go mimo błędów i hańby. Dowodzi to takiej zapalczywości i obłąkania, że niknie wobec nich wszelka rozwaga, wszelkie poczucie moralności i przyzwoitości. Przeciwnicy wszechniemców mają słuszność, jeżeli szyderczo komentują całą ich działalność. Posłowie wszechniemieccy i tak nie zużywali powagi; obecnie stoczyli się jeszcze o parę stopni niżej. Siła, przyciągająca tłumy dla stronnictwa wszechniemieckiego, osłabła.

Agitacja „Precz z Rzymem“, idąca w parze z ruchem wszechniemieckim, otrzymała ranę śmiertelną.

Wolff zaszkodził swemu stronnictwu tak silnie, jak żaden z przeciwników tego ostatniego.

Z pod zaboru pruskiego.

Prasa hakatystyczna nie cofa się przed żadnym środkiem, aby znękać czcigodnego ks. arcybiskupa Stablewskiego i w tych tak trudnych dniach walki wywołać zamęt w sercach i umysłach polskich. Odważono się na zfałszowanie listu pasterskiego, który rzekomo miał ks. arcybiskup wystosować do kapłanów swojej dyecezji. Z podłą przewrotnością podsunięto ks. Stablewskiemu słowa i intencje. których nigdy nie żywił — a w których tak dobrze odźwierciedlają się pragnienia Hakaty. Treść tego zfałszowanego listu następująca:

1) Polskie duchowieństwo katolickie powinno ile możności, odpowiednio stosunkom miejscowym, uwzględniać żądanie katolików niemieckich, ewentualnie zawiadamiać władzę duchowną o tych żądaniach. 2) Duchowieństwo polskie nie powinno się mięszać do wewnętrznych stosunków szkolnych, lecz starać się o to, aby we właściwym zakresie poprawiać to, czego nie daje szkoła dzieciom w nauce religji.

A dalej winno duchowieństwo unikać współpracownictwa z pismami polsko-narodowemi, a popierać te, które wiernie przy Kościele i cesarzu trwają, — zdala się trzymać od tych zebrań polskich, które podburzający mają charakter, a zwłaszcza tych, które nie mają nic wspólnego ze sprawami szkolnemi, lub kościelnemi itd. itd.“

Społeczeństwo poznańskie temi drukowanemi bredniami nie dało się wprowadzić w błąd, a rozumiejąc dobrze cel podobnej walki z ks. ar-

cybiskupem silniej jeszcze stanie przy swoim pasterzu. Nie pierwszy to raz zresztą Hakata fałszuje słowa arcybiskupie. Podobne kłamstwo popełniła pruska prasa przed dwoma laty.

— Ks. Arcybiskup Stablewski obchodził wczoraj 10-cioletni jubileusz konsekracji na arcybiskupa.

— W osławionym Wisztyńcu, miasteczku nadgranicznem w Królestwie Polskiem, znanem z przemowy Wihelma imieniem cara, rozdzielono w tych dniach między pogorzelców pieniądze, zebrane na „derki“. — Przy rozdzieleniu było obecnych dwóch landratów niemieckich. — Ludność miasteczka jest głównie żydowską, to też reprezentanci Prus słyszeli na powodzenie tychże szczere „Wiwajt!“

— Wyrok w sprawie akademików sądzonych w Poznaniu, doręczony został nareszcie interesentom. Obejmuje on gruby fascykuł o 150 stronnicach.

— Zakazy pruskie. Policja pruska zakazała zapowiedzianego odczytu prof. Szymona Aschkenazego z Warszawy bez podania motywów. Tematem odczytu były sprawy polskie w XVIII w.

— W Wielichowie zakazano Towarzystwu rzemieślników katolickich odegrania sztuki „Karpaccy górale“, dlatego, że ton w całej sztuce jest „wrogi“ niemczyźnie (!) a autor „z pogardą mówi o Niemcach, a mianowicie niemieckich żołnierzach.“

„Naokół nieprzyjaciele“. W artykule, zatytułowanym „Przeciw prądowi“, a omawiającym obecną politykę antypolską rządu oraz jego politykę imperjalistyczną, wykazuje „Kölnische Volksztg.“ (nr. 32), że ta polityka wytwarza Niemcom naokół nieprzyjaciół. Cały świat — powiada „organ koloński“ — o ile nas jeszcze nie znienawidził, okazuje nam oburzenie z powodu naszego obchodzenia się z Polakami. Nasza polityka antypolska stała się przedmiotem dyskusji całego świata: „od Moskwy do Nowego Jorku, od Londynu do Neapolu i Madrytu wydają o nas jak najsurowsze sądy“. Nie wiemy, czy Niemcy dyplomatycznie są izolowane, ale moralnie jesteśmy zupełnie odosobnieni. Czytajmy tylko, co pisze „Nowoje Wremja“, pomyślmy o interpelacji posła Lolliniego w parlamencie włoskim i słuchajmy, jak trzeszczy trójprzymierze. W Anglji ruszają się rusofile silniej niż kiedykolwiek. „Ignotus“ (podobno dyplomatyczny ajent rosyjski Wesselickij) twierdzi właśnie w „Fortnightly Reviev“, że Rosja w ostatnich 6 latach już dwa razy odmówiła Niemcom pomocy przeciw Anglji.

Tak wszędzie na świecie mobilizują przeciw Niemcom, a choć nasza polityka antypolska nie jest może przyczyną tego złego usposobienia, to jednak nie ulega wątpliwości, że ona istniejące już antypatje do nas powiększa i szczególnie nasze stosunki z Austrją i Rosją czyni coraz trudniejszymi. Możnaby jeszcze takie walki podejmować, gdyby one były nieuniknionemi, ale czy to my sami nie wywołaliśmy awantury właśnie przez to, żeśmy kijem uderzyli w polskie gniazdo szerszeni? Rewolucji polskiej doprawdy nie potrzebujemy się obawiać, a nieistniejące państwo polskie nie może nam także wypowiedzieć wojny; dla czego więc nie występujemy tu dyplomatycznie, dla czego nie unikamy takich awantur? Jak się zdaje, chciano ostatnie procesy antypolskie wyzyskać jako podstawę do nowego ustawodawstwa antypolskiego. To się nie udało; wyszliśmy z tych procesów pobici na głowę. Obecnie w błędnej gorliwości usiłuje się przewrócić kota w miechu i właśnie te klęski wyzyskać jako motyw do nowej antypolskiej opery. Ależ to polityka, że możnaby okryć głowę kirem z smutku i żałoby!“

Władze miejskie w Krakowie.

V. O działalności Rady miejskiej dowiaduje się publiczność zazwyczaj ze sprawozdań z posiedzeń Rady. Ale ani wiadomość o wniosku lub interpelacji Rady, ani dyskusja i uchwała samej Rady, nie dają wcale wyobrażenia o rzeczywistej pracy radców i ich zasługach w pojedyńczych sprawach. Między wnioskiem, a uchwałą i między uchwałą, a jej wykonaniem, jest najtrudniejsze pole działania w sekcjach i komisjach. Rada pełna może uchwalać tylko o przedmiotach rozpoznanych przez sekcje lub komisje swoje, z wyjątkiem wniosków, które Rada większością głosów uznała za nagłe.

Rada dzieli się więc na tyle sekcyj, z ilu departamentów składa się magistrat, a każdy radca musi przynajmniej do jednej sekcji należeć. Nadto tak Rada jak sekcje mogą poruczać poszczególne czynności lub pieczę nad pewną gałęzią gospodarstwa miejskiego komisjom, do których mogą oprócz radców powołać także członków gminy. Oprócz przygotowania materjału do obrad Rady i kontrolowania czynności magistratu, mogą tak sekcje jak komisje mieć sobie poruczone od Rady stałe załatwianie pewnych spraw należących do Rady, w zastępstwie Rady, mianowicie przyznawanie zaliczek i wynagrodzeń urzędnikom, udzielanie urlopów, kataster kwaterunkowy, lokowanie kapitału na hipotekach, petycje w imieniu gminy, rozstrzyganie rekursów od orzeczeń magistratu, lub prezydenta wniesionych. Ale samo już przygotowanie materjału obrad przetrutynowanie wniosków postawionych, porozumienie się z magistratem o kosztorysy, porozumienie ze stronami i władzami interesowanemi, obmyślenie wniosku co do pokrycia kosztów, a następnie dopilnowanie wykonania zleconych czynności, wymaga częstych posiedzeń i właściwej, usilnej, wytrwałej pracy, niewidzialnej dla publiczności, a decydującej o losie każdej sprawy. Tu leży najcięższe zadanie radców miejskich: poświęcenie znacznej ilości czasu i opracowanie każdego przedmiotu. Każdy radca należy zazwyczaj do kilku sekcyj lub komisyj, Rada odbywa posiedzenie zazwyczaj co tydzień, a w każdym tygodniu jest po kilka posiedzeń sekcyj i komisyj, radca miejski musi więc, jeżeli sumiennie spełnia obowiązki, co tydzień nieraz po kilka posiedzeń odbywać.

Niestety mieliśmy w dobiegającej do końca kadencji dość radców, którzy nietylko pełne posiedzenia Rady zaniedbywali, ale i w sekcjach i komisjach nic nie robili — wyborcy powinni to zapamiętać i bez względu na tytuł i pretensje, pozbyć się figurantów, tem bardziej, że zaniedbywanie się jednego radcy przymnaża pracy tym, którzy ich zastąpić muszą. W Radzie jest miejsce dla tych, którzy chcą pracować dla dobra ogółu, a nie dla figurantów pragnących jedynie tytułu radcy miejskiego, mniemających, że miastu wielką oddadzą przysługę, pojawiając się raz na kwartał na posiedzeniu Rady i rzucając parę swych pomysłów, nieraz sprzecznych z faktami opracowanymi już w sekcji przez pilniejszych od nich radców.

Dr Klemens Bąkowski.

Zalew kopalni.

Z kopalń czeskich w Gniewinie nadeszła przed kilku dniami znowu straszna, tragizmem swoim wstrząsająca do głębi, wiadomość. W ciemne czeluście kopalniane wdarły się wody i zatopiły szyb „Jupiter“, a w odmętach wody zginęła połowa pracujących tam robotników. Ofiarą zawodu padło 42 górników i kilku inżynierów. Napór wody był tak gwałtowny, niebezpieczeństwo tak nagłe, że jak wszyscy stwierdzają, o akcji ratunkowej mowy być nie mogło. Ostatnie chwile przed powodzią, całą grozę niebezpieczeństwa śmierci, oddają dobrze opowiadania tych, którzy, dzięki poświęceniu się inżyniera Bindera, uszli z życiem.

Górnik Brunschka, który pierwszy dał sygnał alarmowy w szachcie, opowiada: Jeszcze zanim zająłem swe miejsce przy sygnale alarmowym, słyszałem od niektórych towarzyszy, że coś zdaje się być w kopalni w nieporządku, ale nie było zresztą nic słychać. Nagle usłyszałem straszliwy huk, a równocześnie z wielu stron wołanie: Wybuch! wybuch! Dałem wtedy sygnał alarmowy po obu stronach szachtu i po tem ostrzeżeniu

PRZYGODY
kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

4 (Ciąg dalszy).

Po tej przerwie wyprowadzono mnie powtórnie przed jenerała; był on w pierwszym pokoju, jął mi się z wściekłością przypatrywać i wpijać się wzrokiem w moje oczy przez dłuższą chwilę, a ja pewny, że nic podejrzanego mieć nie może, nie spuściłem oka tłumiąc w sobie uczucie radości, że mi się udało naprowadzić go na fałszywy trop. Po krótkiej chwili, niewiem czy z gniewu, czy z nadmiaru użycia Święconego, splunął i wyszedł do przyległych pokoi, z jakich znowu dochodziły mnie dzwonienia telefonowe.

Podczas wspomnianego chwilowego przypatrywania mi się, przelotnie zauważyłem, że niektórzy z obecnych uśmiechali się złośliwie a pokryjomu poza plecyma jenerała, co się widocznie do osoby jego odnosić musiało.

W tym stanie oczekiwania przeszła znowu może godzina, nareszcie wprowadzono mnie do biura jen. Nowickiego, tam znajdowało się kilku wyższych oficerów żandarmów i jeden urzędnik cywilny. Nowickij wskazawszy na niego rzekł niby przedstawiając mi go: „gospodin prokuror“. Dowiedziałem się później, że się nazywał Ikonikow i wskazując na mnie rzekł: „na kaniec popał ja na prawuju ruku Wikentja Langiera, nadiejuś popast i na nieho samoho“ i zaczął zadawać mi pytania co do różnych osób, o arcyksięcia, który we Lwowie miał mieszkać, o namiestnika Galicji, o hr. Skarbka, o dyrektora policji i innych, a że te pytania wygłaszał z widocznem zadowoleniem z siebie samego, iż może się przed obecnymi popisywać, zacząłem odpowiadać z największą niby powagą, że uczyłem się jeszcze w szkołach, iż arcyksiążę jest to tytuł członków domu cesarskiego w Austrji, podobnie jak w Rosji tytuł wielki książę, że namiestnik Galicji odpowiada a nawet przewyższa stopniem rangę jenerał-gubernatora w sprawach cywilnych, tu jenerał przerwał słowy: „wot kakoj chitryj! nie w tom dieło, wy mnie skazitie po czto prijechali, skolko żałowania połuczajetie kak razwiedczyk, kakoj nomier wasz?“ (jaki chytry! nie o to chodzi, powiedz mi pan po co przyjechałeś, jaką płacę pobierasz za śledzenie „rozwied“, jaki numer pan masz?), myślał zapewnie, że jak mnie tak nagle zapyta, to nastraszę się i on mnie, jak na gorącym uczynku wyłapie, tymczasem usłyszał w odpowiedzi, że pan jenerał zapewne nie wie, że ja jestem dzierżawcą, więc nie mnie płacą, lecz ja jestem ten co płaci podatki rządowe i gminne, zaś wyrazu „rozwied“ nie rozumiem wcale, a co do numeru to przyznam się otwarcie, że wiem tylko, iż Austrja ma niespełna 40 miljonów mieszkańców, ale jaki numer w tych miljonach moja osoba zajmuje to niewiem. Obecni uśmiechnęli się, prokurator odwrócił się, a jenerała oblał pąs, uderzył silnie pięścią o swoje biuro i zaczął łająć, jak ostatnia przekupka; a jak z całej tej pustej gadaniny wyrozumieć mogłem, nie szło mu o to, że niby rząd austrjacki wysyła od siebie ludzi do wywiadownictwa, ale o to, że ludzi niefachowych przeważnie „hołotę, kaleki, ślepców, głuchych a nawet takich co zupełnie czytać i pisać nie umieją!“ (Podczas rozprawy sądowej z oskarżonych był jeden ślepy bo miał tylko jamy z wystrzelonych ócz, dwóch kulawych o kulach, jeden głuchy i kilku nie umiejących czytać i pisać.)

I tak kończył jenerał: „Co ci... Austryjacy myślą sobie, że my „Russcy“ to naród pół dziki i t. p.“ a tak się zacietrzewił, że tłómaczyć zaczął, „przecież i my posyłamy naszych w różne kraje, ale fachowych, uczonych, oficerów jeneralnego sztabu“ — nato prokurator skromnie zauważył: „pan jenerał raczy przesadzać (preuwieliczywat') — a jenerał wskazując na młodego oficera w okularach: „ot kapitan Tołmaczew już dwa razy do Austrji jeździł, ależ to człowiek uczony sztabowiec, a ot były oficer saperów Małzosow, graf Keller, baron Tisenhausen. Grotus i Bibikow jeździli do Prus — i jeszcze kilku wymienił — przecież mamy do tej służby osobne szkoły“ — i byłby może dalej opiewał sławę organizacji rosyjskiego wywiadownictwa, gdyby nie prokurator, który go w formie bardzo grzecznej lecz stanowczej, powstrzymał; — p. jenerał jednak nie dał tak łatwo za wygraną, zmienił front i nagle uderzył na lwowskiego dyrektora policji, że wydaje fałszywe paszporty, na namiestnika Galicji, na arcyksięcia mieszkającego we Lwowie, na cały rząd austryjacki, na niewdzięczność tego rządu i tegoż głowę, i tak się jakoś zapędził, że dostało się i Prusom a nawet cesarzom rosyjskim, Mikołajowi I, za pomyłkę (oszibku) popełnioną, daniem Austrji pomocy w r. 1849 przeciw Węgrom, Aleksandrowi II, za danie pomocy Wilhelmowi I, podczas francuskiej wojny w r. 1870 — na to prokurator rzekł stanowczo: „eto k'diełu nekasajetsia, a daże nikakoj pomoszczi wo wsie nie było“ (to do rzeczy nie należy, a nawet żadnej pomocy nie było), „czto? — zawołał urażony jenerał N. N. (niezapamiętałem nazwiska) mój krewny oficer gwardji pułku jej Cesarskiej Mości nie stał pod Wersalem z dwoma pułkami gwardji? ja mam Michała Bykowskiego, szeregowca gwardji, który pod Wersalem ogłuchł trochę, bo zapomniał gębę otworzyć podczas wystrzału armatniego, mogę go panu pokazać i uwolnię go od przysięgi, ot jaka to wdzięczność teraz niemieckiego rządu! stary Wilhelm myślał, że dług wdzięczności zapłaci chęcią dania naszym powracającym gwardzistom nowych rosyjskich mundurów, gdy pozostałe szmaty z pruskich mundurów w jakich z wojny wrócili złożyli, ale nasi tej darowizny nie przyjęli i napowrót poprzebierali się w swoje dawne rosyjskie mundury!“ —

(Ciąg dalszy nastąpi).

sam począłem się ratować ucieczką. Za sobą słyszałem kroki niektórych kolegów, którzy za moim przykładem zdążali ku windzie. Biegliśmy naprzód jak szaleni i w przeciągu dwu minut przebiegliśmy kilometr drogi. Nie wszyscy jednak osiągnęli cel: niektórzy padli w biegu i nie podnieśli się więcej, a masa wody nakryła ich na wieki.

Stałem już nieraz na posterunku alarmowym, ale z taką gwałtownością, jak obecnie woda do szachtu nigdy się nie wdzierała. Jeżeliby nieszczęście nie było tak rychło nastąpiło, mogliby się byli wszyscy uratować. Inżynierowi Binderowi ma do zawdzięczenia wielu robotników, że uniknęli śmierci. Stał on z zaświeconą w górę lampą wśród największego niebezpieczeństwa przy windzie, aby można znaleść do niej drogę wśród nieprzebitych ciemności.

Inny górnik, Lunde, w następujący sposób kreśli swe przygody w krytycznej chwili:

Nie bez troski zjechałem wczoraj do kopalni. Mówiono o tem, że w kopalni nie jest wszystko spokojnie, ale, że nie ma obawy. Sam jednak inżynier Binder nie tail swego niepokoju, ale nas zapewniono, że w razie oznaki najmniejszego niebezpieczeństwa, ludzi z kopalni wydalą. Pomimo tego zapewnienia, nie mogłem się pozbyć uczucia trwogi. Słyszałem szum i huk, jakby gwałtowne masy wody gdzieś w oddali płynęły. Już wtedy przygotowałem się na wszelką ewentualność i miałem ustawicznie na oku drogę do windy. Nagle rozbrzmiał sygnał alarmowy, a tejże samej chwili silny przeciąg powietrza rzucił mnie do ściany, lampę zgasił i zostałem w grubych ciemnościach. Mimo to rzuciłem się do ucieczki, a już za sobą słyszałem szum wody. Nagle w oddali spostrzegłem światełko. Była to lampa inżyniera Bindera. W sekundzie następnej usłyszałem wołanie: Spieszcie tu! Spieszcie tu! Nareszcie dobiegłem do windy. Binder pomógł mi dostać się do niej, wskoczył sam i wyjechaliśmy na górę. Binder spuścił się ponownie do szachtu, ale drugim razem już nie wrócił. Znalazł tam śmierć.

Zeznania innych górników stwierdzają równie, że tylko Binderowi życie zawdzięczają.

Katastrofa nie przyszła niespodzianie, a spowodowały ją ulewne deszcze, skutkiem których na obszernych łąkach w pobliżu kopalni wszystkie rowy i doły zapełniły się wodą, ta zaś przeciekała do kopalni i w ten sposób nagromadziła się stopniowo. Skoro tylko zauważono oznaki grożącego niebezpieczeństwa, zaczęto ustawiać pompy i urządzać sygnały, ale woda wtargnęła nagle tak szybko i gwałtownie, że zaskoczyła inżynierów przy tej pracy i uniemożliwiła ratunek robotników. Słup wody, który zalał kopalnię, miał 27 metrów wysokości, opadł zaś następnie o 6 metrów. Oprócz wody uniemożliwiają roboty ratunkowe gazy trujące, jakie się nagromadziły w kopalni. Woda zalała cały szacht „Jupiter“, gdzie stoi na 9 m. wysokości i wtargnęła do szachtu sąsiedniego „Gwido“.

Najlepszym przykładem strasznej trwogi, która opanowała nieszczęśliwych w obliczu śmierci, jest następujący fakt. Górnik Sredel, jeden z pierwszych, dopadł windy i został uratowany.— Bezprzytomny z niepokoju i oszołomienia, dotknąwszy ziemi, począł biedz daleko przed siebie, uciekał od ludzi, od kopalni, aż dopadł jakiegoś szynku z dala od miasta. — Z nadmiaru wzruszenia począł tak gwałtownie pić, że przez dwa dni leżał w szynku bezprzytomny. Nie widząc go między uratowanymi, policzono Sredla pomiędzy ofiary katastrofy. Jakież było zdziwienie komisji, gdy po dwóch dniach Sredel zgłosił się i opowiedział o swojej przygodzie.

Obecnie wody poczynają opadać. Pompy pracują i w szybie, który niedawno był grobem tylu górników, poczną stukać kilofy. Kto wie jednak, czy wkrótce nie posłyszymy znowu o jakiejś katastrofie. Kopalnie gniewińskie bardzo są niebezpieczne. W przeciągu dwu lat zginęło tam 144 robotników. Ponura statystyka.

ZE ŚWIATA.

O smutnym stanie w jakim się znajduje uniwersytet warszawski pisze korespondent „Dziennika Poznańskiego“: Uniwersytet ten jest obecnie czysto rosyjski. Profesorów Polaków zostało tylko trzech: Przewóski (anatomia patalogiczna), Wierzbowski (literatura polska) i Nawrocki (fizjologja), który jednak chorując od dłuższego czasu, nie może wykładać. Oprócz nich, tymczasowo wykładają jeszcze dwaj emeryci, którzy już lata swoje wysłużyli: Struve (filozofia) i Dydyński (prawo rzymskie), a którym ze szczególnych względów powierzono czasowy wykład. z roku na rok mogący być cofniętym, ci atoli już właściwie do składu profesorskiego nie zaliczają. Reszta — to sami Rosjanie, posprowadzani z rozmaitych prowincyj rosyjskich. Wśród nich zaledwie kilku możnaby wymienić jako ludzi wykwalifikowanych, posiadających potrzebne uzdolnienie. Przeważna część, to urzędnicy-karjerowicze, którzy przyszli do Warszawy tylko dla tego, że tu dostają przywileje, skrócony czas do pewnej emerytury, gratyfikacje, ordery, zapomogi na wychowanie dzieci, podwyższenie pensyj o 25 prc. za każde wysłużone pięciolecie.

Jest to więc żywioł napływowy, nie przynoszący z sobą najważniejszych przymiotów profesora uniwersytetu: zamiłowania nauki, zapału dla niej, silnych przekonań i wytrwałej wiedzy. Nic też im nie zależy na podniesieniu swojej katedry lub na zainteresowaniu się swoimi słuchaczami. Ani nauka, ani kraj, ani młodzież nic ich nie obchodzi. W stosunkach między sobą ciało to profesorskie nie tworzy jednolitej, złączonej myślą przewodnią korporacji. Z miastem, ze społeczeństwem, nie mają oni prawie żadnych stycznych. Nie mogą ani znać, ani rozumieć życia, potrzeb i tętna ducha tego kraju i społeczeństwa, w którem są powołani spełniać tak wysoką misję. Są obcy między obcymi.

Odbija się to najfatalniej na wychowaniu i kształceniu młodzieży. Wstępuje ona bardzo licznie wprawdzie do uniwersytetu, ale głównie dla tego tylko, aby zdobyć dyplom i mieć ulgę w służbie wojskowej. To też dzisiejsza młodzież uniwersytecka ani nie kocha swojej instytucji, ani nie nabywa zapału do nauki, ani nie poważa swoich profesorów. Żadne bliższe węzły nie łączą katedry profesorskiej z ławką słuchacza. Zaufania, miłości wzajemnej, nie ma śladu. Zresztą młodzież uniwersytecka żyje także tylko w kółkach i kółeczkach. Nie stanowi korporacji, nie jest w możności wyrabiania między sobą opinji, któraby jakiś jednolity kierunek jej życiu nadawała. Wszelkie stowarzyszenia, o najniewinniejszym celu, jako to: wzajemna pomoc, wspólne kształcenie się przez odczyty, dysputy, sąd honorowy koleżeński itp. nie są dozwolone.

Słowem: jest uniwersytet ale nie ma w nim duszy uniwersyteckiej. Jest to instytucja martwa, urzędnicza, bez życia, daje tylko parę set dyplomów papierowych rocznie — i nic więcej.

* * *

Anarchiści rosyjscy. Rosyjski „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłasza: Dnia 20 marca 1898 r. w Kursku, w soborze klasztoru Zjawienia się Matki Boskiej, skutkiem wybuchu wypadły schodki drewniane na podmurowaniu, prowadzące do cudownego obrazu Matki Boskiej. Uszkodzeniu uległa krata i okolona kratą sień. Okazało się, że wybuchu dokonano w celach przestępczych, przy pomocy naboju wybuchowego. Zarządzone w tej sprawie śledztwo w jesieni 1901 r., doprowadziło do wyników pozytywnych, przyczem aresztowano Anatola Ufimcewa, Leonidasa Kiszkina, Bazylewa Kamieniewa i Anatola Łatugina. Wszyscy przyznali się do spełnienia przestępstwa, a z objaśnień, przez nich udzielonych, okazało się, iż wybuch urządzono na wniosek Ufimcewa, lekkomyślnie sądzącego, iż tym sposobem zachwieje wiarę w czczoną świętość i zwróci uwagę powszechną. Z niezwykłym tym swoim zamiarem Ufimcew zwierzył się przed Kiszkinem, Kamieniewem i Łatuginem, z których pierwszy pomógł przygotować nabój wybuchowy, a drugi dostarczył zegaru, przy którego mechanizmie wybuch mógł być dokonany w czasie oznaczonym. Gdy nabój był przygotowany, Ufimcew i Kiszkin w towarzystwie Łatugina w dniu 19 marca przynieśli go podczas nabożeństwa nocnego do soboru. Kiszkin, zbliżywszy się z dwoma ostatnimi do obrazu Matki Boskiej, nieznacznie spuścił nabój u podnóża. Przyrząd owinięty był w watę, aby stuku nie wywołać. Mechanizm nastawiony był tak, aby wybuch nastąpił o godz. wpół do 2 w nocy, gdy w świątyni nabożeństwo się nie odbywa.

W sprawie tej najciekawszy jest motyw, który kierował czynami oskarżonych: chcieli oni, jak to już było zaznaczone powyżej, podkopać wiarę w cudowność świętego obrazu. Cesarz sam zajął się rozpatrzeniem procesu i skazał winowajców na karę osiedlenia we wschodniej Syberji z terminem od lat 3 do 5.

* * *

Prasa perjodyczna w Krakowie i w zachodniej Galicji. Według urzędowego wykazu wychodziło w r. 1901 w Galicji zachodniej 81 pism; z tego wychodziło w Krakowie 67 pism, w Tarnowie 5, Rzeszowie 2, Nowym Sączu 5, Wadowicach i Jaśle po jednemu. Z pism tych było 35 politycznych, 14 literackich, 7 religijnych, 24 fachowych i naukowych.

* * *

Śladami ojca, zdaje się, chce pójść król **Aleksander Serbski.** Przynajmniej, jeśli wierzyć zapewnieniom berlińskiego „Localanzeigera“, wobec wielkich trudności, jakie wywołać może dla Serbji kwestja następstwa tronu, pragnie on dobrowolnie skwitować ze swoich praw do korony na rzecz kandydata, którego osoba nie wywołałaby w kraju i zagranicą opozycji. Podobno rokowania w tej sprawie, do czego inicjatywę dała Rosja, są w toku. Także królowa Draga podobno nie sprzeciwia się już abdykacji, żąda jedynie, aby królowi dano odpowiednią jego stanowisku odprawę. I praktycznie i patrjotycznie. Kraj uniknie zawikłań a miłujący go król zyska „odpowiednią jego stanowisku odprawę“. W mniej dyplomatycznym języku nazywa się to po prostu sprzedażą. Owóż „odprawę“ tę ma zagwarantować Rosja. W takim razie mają się podobno Rosja i Austro-Węgry zgodzić też na to, aby na tronie serbskim zasiadł bawiący obecnie nad Newą syn pretendenta Piotra Karageorgiewicza: Jerzy Karageorgiewicz.

* * *

Ospa w Londynie szerzy się coraz silniej; epidemja trwa już od dziesięciu miesięcy, lecz w ostatnich czasach dopiero przybrała rozmiary groźniejsze. W szpitalach publicznych znajdowało się w ubiegłym tygodniu 1 000 chorych, a wypadków śmierci było 30. W końcu miesiąca otwarte zostaną dwa nowe lazarety specjalne na 1.000 łóżek. Tymczasem szczepienie ospy, jako środek zapobiegawczy. odbywa się na wielką skalę. Poczekalnie lekarzy są przepełnione ludźmi, czekającymi na szczepienie. Lekarz naczelny szpitala głównego wydał w przeciągu dnia 4.000 eprouwetek z limfą, które starczą na zaszczepienie ospy 10.000 osób. Właściciele wielkich domów handlowych, gdzie pracują setki oficjalistów, przestrzegają bacznie, by wszyscy mieli szczepioną ospę. Na ulicach spotyka się co krok ludzi z czerwoną opaską na ręku — znak, że ma ospę szczepioną, i że poleca się ostrożności przechodniów. Między wypadkami śmierci zaznaczają dzienniki zgon urzędnika stanu cywilnego, który po przeczytaniu testamentu człowieka zmarłego na ospę, sam zapadł również na ospę i w kilka dni umarł.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Winc. i Anast. męcz.; we czwartek Zaślubiny Najśw. Marji Panny; w piątek Tymoteusza, biskupa, męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 27, zachód przypada o godz. 4 minut 16, długość dnia godzin 8 minut 51.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Cło od polskich książek. „Warsz. Dniew.“ donosi, że główny zarząd rosyjskich poczt i telegrafów polecił wszystkim instytucjom pocztowym i pocztowo-telegraficznym, odbierającym zagraniczną korespondencję, aby w razie otrzymania z zagranicy banderoli z wydawnictwami drukowanemi, litografowanemi lub reprodukowanemi jakimkolwiek innym sposobem w języku polskim, nie odsyłały tych banderoli do rewizji celnej, lecz bezzwłocznie zwracały zagranicy.

Ajenci niemieccy. „Słowo“ donosi: W tych dniach bawił w Warszawie ajent pewnej firmy pruskiej, wyrabiającej papiery ozdobne. Przybyły, po wtajemniczeniu się w stosunki obecne, przy odwiedzaniu handlujących mówił wyłącznie po francusku, co nie skutkowało, albowiem dawni odbiorcy odmówili nawiązania stosunków. Ajent literalnie nigdzie nie otrzymał zamówienia i, przyciśnięty potrzebą sprzedania czegokolwiek, przyjął nader uciążliwe warunki jednego z hurtowników nalewkowskich, który już zdołał dowiedzieć się o stanie rzeczy i „w drodze łaski“ dał zamówienie z odległym terminem regulowania należności.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy Sącz 19 stycznia. Założenie kongregacji kupieckiej. Dnia 15. b. m. odbyło się tu zgromadzenie kupców w liczbie przeszło 30 samych chrześcijan, dla założenia kongregacji kupieckiej w Nowym Sączu. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie założyć kongregację i równocześnie wybrało komisję złożoną pp. Fijałkowskiego, Bielewicza i Więckowskiego, celem ułożenia statutów na wzór krakowskich. Na dochód zaś tej kongregacji odbędzie się 1 lutego b. r. w sali kasyna urzędniczego, wieczorek z tańcami młodzieży handlowej, pod protektoratem tutejszych kupców pp. Milera, Oleksego, Marszałkowicza, Bielewicza i Rzepalskiego, przy dźwięku orkiestry, zorganizowanej już dobrze „Harmonji“ nowosądeckiej.

Tarnów 19 stycznia. Żyd który okradł żyda. Pomocnik fryzjerski, żyd Ziegelmann z Brzeska, odbywszy praktykę fryzjerską w Londynie, przyjechał w odwiedziny do rodziców do Brzeska, bardzo elegancko ubrany. W Brzesku zapoznał się z majętnym krawcem żydowskim, u którego bywał bardzo często, jako domowy przyjaciel, pisząc mu rozmaite listy do klientów i fabrykantów. Otóż Ziegelmann wywiedział się, gdzie krawiec przechowuje swoje kosztowności i t. p. i takowe w biały dzień zabrał. Skradł mianowicie dwoje kolczyków z prawdziwych pereł, duży łańcuch złoty z złotym zegarkiem i pierścionki brylantowe, należące do żony krawca; następnie udał się Ziegelmann do Nowego Sącza, celem spieniężenia kosztowności i wyjechania do Węgier. W Nowym Są-

czu zamieszkał elegancko ubrany złodziej w pierwszorzędnym hotelu „Imperial“, skąd posłał po jubilera i ofiarował mu na sprzedaż skradzione przedmioty. Kupiec jednak powziął pewne podejrzenia, ponieważ Ziegelmann żądał bardzo niskiej ceny i oświadczył Ziegelmannowi, że kupi od niego te kosztowności, ale w obecności inspektora policji p. Angielskiego. Złodziej miał na tyle czelności, że się zgodził na tę propozycję i targ odbywał się w obecności inspektora policji. Gdy p. Angielski zapytał, jakim sposobem Z. przyszedł do posiadania tych kosztowności, odpowiedział bezczelny złodziej, że je odziedziczył po swej babce niedawno zmarłej w Tarnowie. Inspektor Angielski zażądał od niego dowodu na prawdziwość tych twierdzeń i zatrzymał na razie u siebie te kosztowności, aż do dostarczenia dowodu własności. Ziegelmann i tego sią nie zląkł i oświadczył, że uda się do Tarnowa po metrykę śmierci babki i świadectwo, że po niej odziedziczył te kosztowności. Inspektor widząc, że żydek jest tak pewnym siebie, pozwolił mu, aby się po te dowody udał do Tarnowa. Ziegelmann zaś sądził, że mu się uda wyszachrować w Tarnowie świadectwo, bo babka jego rzeczywiście tam umarła, ale była biedną i nie zostawiła żadnego majątku. Policja tarnowska, do której inspektor Angielski z Nowego Sącza równocześnie się zwrócił, była już zawiadomiona o kradzieży przez okradzionego krawca i śledziła Ziegelmanna i gdy przyjechał tylko do Tarnowa, zaraz na głównym dworcu kolejowym, ajent policyjny poznał Ziegelmanna jako złodzieja i zaprosił go do... kryminału. Ziegelmann zatem zamiast metryki i świadectwa dostał... kozę, a szczęśliwy krawiec otrzyma napowrót swoje kosztowności.

Z Tarnowa piszą nam: W dniu 20 stycznia b. r. o godzinie 9-tej zrana za staraniem Stowarzyszenia „Gwiazdy“ odprawiło się tu żałobne Nabożeństwo za poległych w roku 1863 w kościele OO. Bernardynów. Nabożeństwo odprawiał ks. Bernardyn Kominek. Na Nabożeństwo wystąpiły wszystkie Stowarzyszenia ze sztandarami, a straż ochotnicza z orkiestrą, która podczas Nabożeństwa przygrywała na chórze utwory kościelne. Katafalk, który przedstawiał ołtarz polowy był rzęsito oświetlony. Po Nabożeństwie odśpiewano Boże coś Polskę. Zauważyliśmy, że Stowarzyszenie „Sokołów“, tak patrjotyczne, wzięło bardzo nieliczny udział w Nabożeństwie.

Wybory do komisji podatku osobisto-dochodowego zostały przeprowadzone. Lista katolicka w II i III kole zwyciężyła, pomimo agitacji żydowskiej.

Nadmienić tu wypada, że stronnictwo katolickie narodowe, może przy każdych wyborach odnieść świetne zwycięstwo, lecz niestety jest jeszcze dużo obojętnych na tak ważne sprawy naszego społeczeństwa. Naszem hasłem powinno być wspólnemi siłami do pracy, a wtenczas ta praca odniesie pożądany skutek, a nasi nieprzyjaciele polityczni będą się musieli liczyć z nami i nie będą nam urągać, jak to miało miejsce podczas wyborów, że jeden z wrogów Kościoła szydził z kapłanów i z naszych najświętszych uczuć religijnych.

Sokołów koło Rzeszowa 20 stycznia. P. Berl Krauser, żyd, właściciel dóbr, kilku tartaków i lasów w Sokołowie koło Rzeszowa, wstrzymał wypłaty. Passywa wynoszą przeszło 160.000 złr. Wierzyciele Berla, dopatrzywszy się w jego manipulacjach oszukańczego bankructwa, donieśli o tem prokuratorji państwa w Rzeszowie, która zarządaiła aresztowanie Krausera i osadzenie go w więzieniu śledczem sądu obwodowego w Rzeszowie.

O współwinę w tem oszukańczem bankructwie jest także podejrzany syn Berla Hersch Krauser z Dukli, który, prowadząc tam hurtowny handel żelaza pod firmą „Weinberger (Chaskel) i zięć“, zbankrutował na przeszło 180.000 koron i również pod zarzutem zbrodni oszustwa popełnionego przez oszukańcze bankructwo został uwięziony w areszcie śledczym sądu obwodowego w Jaśle. Ponieważ oba te bankructwa zostają w związku, przeto sprawę sądzić będzie sąd karny w Rzeszowie.

Z Wieliczki donoszą: Pan Knake Zawadzki bawił u nas przez dwa dni ze swoją trupą. Widzieliśmy na scenie „Chatę za wsią“ i „Królową Przedmieścia“. Oba przedstawienia powiodły się świetnie i bez przesady twierdzić możemy, że drużyna artystyczna pod wodzą p. Zawadzkiego jest jedną z najlepszych, jakie kiedykolwiek na prowincji oglądaliśmy. W przyszłym tygodniu p. Zawadzki udaje się ze swoją trupą do Bochni i Tarnowa.

Wypadek na dworcu kolejowym. (Lwów. Tel.). 20-letni pomocnik handlowy, Temporovi, ze Stanisławowa, który przybył tu w odwiedziny do krewnych, upadł na dworcu kolejowym tak nieszczęśliwie, iż zmarł w kilka godzin skutkiem odniesionego wstrząśnienia mózgu.

Tragedja małżeńska. (Tel.) W sprawie tragedji małżeńskiej, jaka się wczoraj odegrała w Stanisławowie, podają dziś nowe szczegóły. Konduktor Marceli Jasiński liczył lat 34. Małżonka jego utrzymywała salon mód. Wieczoru poprzedniego przed rozegraniem się tragedji był Jasiński ze żoną na balu kolejarzy w byłem Kasynie wojskowem. O trzeciej rano powrócili do domu, lecz nie kładli się wcale spać, i sprzeczali się aż do białego dnia, on zarzucał jej, że tańczyła z rozmaitymi danserami, z którymi on jej tańczyć nie pozwolił. Ona robiła mu wyrzuty, że przegrywał dużo w karty. O godzinie 8-ej rano wyszedł Jasiński z domu. Niebawem powrócił jednak i przyniósł ze sobą wódkę. — Przy wódce, której wypili za 60 ct., sprzeczali się dalej. Podczas sprzeczki pokazał Jasiński żonie rewolwer i powiedział, że ją zastrzeli, Nie wzięła tych pogróżek na serjo i odparła: „Jeśli zastrzelisz mnie, to będziesz musiał zastrzelić i siebie samego“.

Jasiński nie namyślając się, strzelił dwa razy do żony. Gdy go służba przytrzymała, zdołał jeszcze dać dwa strzały do siebie. Stan obu jest groźny, przewieziono ich do szpitala powszechnego. Jasiński miał się dobrze jak można wnioskować z gotówki 400 kor. znalezionej u niego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Nowa instytucja kredytowa pod firmą: „Spółka kredytowa członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“ zawiązała się za inicjatywą działu życiowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w dniu 18-go stycznia 1902 przed notarjuszem p. Edmundem Klemensiewiczem.

Zadaniem Spółki jest umożliwienie członkom korzystnego lokowania oszczędności w formie udziałów, tudzież dostarczania im przystępnego kredytu do spłaty na dłuższy okres czasu a to na podstawie polisy ubezpieczenia na życie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i za odstąpieniem przez dłużnika na pokrycie zobowiązań części jego pensji aktywalnej lub emerytalnej.

Już dawno odczuwano w kraju potrzebę stworzeniu instytucji kredytowej dla urzędników państwowych i autonomicznych, którzy dotąd posługiwali się przeważnie zbyt drogim kredytem prywatnym lub też wchodzili w stosunek z pozakrajowemi instytucjami ubezpieczeń. Nowe stowarzyszenie, oparte na zasadzie samopomocy, a zasilane funduszami potężnej instytucji, jaką jest nasze krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń przyczyni się niewątpliwie do wyrugowania obcych kapitałów wytworzenia rodzimych zasobów, oraz do wyrobienia zmysłu oszczędności we formie ubezpieczenia na życie.

Dyrekcję nowej spółki objęli pp. Edward Szancer, naczelnik działu życiowego krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Andrzej Szyszkiewicz, naczelnik biura rachunkowego tegoż działu i dr Stanisław Tomik, adwokat w Krakowie.

Zastępcami dyrektorów wybrano pp. Franciszka Jaugustyna, naczelnika biura matematycznego w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Stanisława Krzyżanowskiego, budowniczego i dra Józefa Muczkowskiego, radcę sądu krajowego w Krakowie.

Do Rady nadzorczej wybrani zostali, jako członkowie główni, pp. dr Faustyn Jakubowski, Józef Jawornicki, dr Konstanty Lipowski, dr Franciszek Krzyształowicz, Krzysztof hr. Mieroszowski, Karol Szukiewicz i dr Gustaw Ujejski.

Jako zastępcy głównych członków Rady nadzorczej zostali wybrani pp. Edward Homolacs, Stanisław Niklas i Teofil Broniowski.

Prezesem Rady nadzorczej wybrano p. dra Konstantego Lipowskiego, będącego zarazem członkiem Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wiceprezesem zaś p. Karola Szukiewicza, zastępcę dyrektora kolei państwowych w Krakowie.

Przewodniczący zgromadzenia p. dr Lipowski, kładąc nacisk na konieczność oparcia spraw finansowych na własnych krajowych siłach, przypomniał, że nowo założone stowarzyszenie jest już szóstą z rzędu instytucją, która powstaje za inicjatywą założonego przed 40 laty krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Towarzystwo to, które powstało bez pomocy kapitałów obcych, rozwijając się samodzielnie wprowadziło niebawem w życie tak zasobne już dzisiaj działy, jak dział ubezpieczeń na życie i od gradobicia, założyło Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie, a nadto przyczyniło się do założenia w Krakowie miejskiej Kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowego.

Spółka rozpocznie swe czynności dopiero po zarejestrowaniu firmy.

Pierwsza wystawa Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ otwartą zostanie we czwartek d. 23 b, m. o godz. 12 w południe w Muzeum Narodowem.

W Czytelni dla kobiet (Florjańska 32) odbędzie się we środę d. 29 stycznia o godz. 6 odczyt p. K. Bujwidowej: „Nowy statut gminny, wobec praw kobiecych“. Po odczycie dyskusja. Prawo wstępu przysługuje także i niecztonkom Stowarzyszenia.

Żywa szopka w naszym „Sokole“ dnia 19 b. m ściągnęła znowu tłumy publiczności, tak, że powtórzona będzie w niedzielę dnia 26 b. m. popołudniu. Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego.

Taneczna wieczornica w tutejszym „Sokole“ odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego. Bliższe szczegóły afiszami.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 24 stycznia b. r. odbędzie się w auli uniwersyteckiej o godzinie 6 wieczorem posiedzenie Towarzystwa.

Dyskusję zagai prof. dr Józef Rosenblatt, odczytem na temat „O sądzie polubownym według nowej ustawy procesowej“.

Listy gończe. Poszukiwani przez władze sądowe względnie policyjne: 21-letnia Stanisława Grzybek, przez sąd kraj. karny w Krakowie za zbrodnię oszustwa. Alfred Czarliński, pomocnik handl. przez sąd karny we Wrocławiu za sfałszowanie dokumentu, Maciejczyk Tomasz, za zbrodnię kradzieży, Fiedor Jan za zbrodnię oszustwa przez policję wiedeńską, adwokat Jakób Reiss ze Lwowa za zbrodnię zdefraudowania znacznych sum pieniężnych, Orzechowski Michał za zbrodnię kradzieży przez sąd obwodowy w Nowym Sączu.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 22 stycznia.

Od administracji.

Kto pragnie otrzymać pierwsze arkusze powieści „Marzyciele“ zechce przesłać 30 halerzy na porto.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło dnia 20 b. m walne zgromadzenie. Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu, bibljotekarza i komisji lustracyjnej, uchwalono absolutorjum dla skarbnika prof. Albertiego z uznaniem za gorliwą pracę. Z równem uznaniem przyjęto sprawozdanie redakcji „Architekta“ i redaktorowi tegoż prof. Ekielskiemu wyrażono gorące podziękowanie. Poczem przystąpiono do wyborów i w uznaniu zasług prof. Steingrabera wybrano go powtórnie prezesem Towarzystwa. Po przemowie tegoż, w której, dziękując za wybór, podniósł gorliwą pracę zarządu, wybrano ponownie wiceprezesem p. Karola Szukiewicza, oraz cały dotychczasowy zarząd, który składają nadal panowie: prof. Stan. Alberti, inż. Leonard Czynciel, bud. Wład. Kaczmarski, Jan Lombardo, dyr. Karol Rolle, prof. Tad. Sikorski, inż. Eustachy Śmiałowski, inż. Stan. Świerzyński, oraz insp. Michał Zaremba.

Komitet redakcyjny pozostawiono również w dawnym składzie, powiększono go tylko wyborem inż. Alfreda Broniewskiego, oraz w miejsce radcy Sławomira Odrzywolskiego, który wyboru nie przyjął, zaproszono p. Karola Knausa.

Wreszcie do komisji lustracyjnej powołano pp.: Anastazego Chmurskiego, Stanisława Krzyżanowskiego i Leonarda Nitscha.

Wiec młodzieży żydowskiej akademickiej odbył się w niedzielę w sali posiedzeń zarządu templowego przy bardzo licznym udziale akademików-żydów. Na porządku dziennym była sprawa założenia uniwersytetu ludowego dla szerokich mas żydowskich, stanowisko młodzieży żydowskiej w życiu społecznem i politycznem, wreszcie kwestja założenia żydowskiego towarzystwa gimnastycznego — Po zagajeniu wiecu przez akad. Zimmermana wybrano prezydjum, w skład którego weszli akad. Lauer jako przewodniczący, akad. Haber jako zastępca oraz akad. Lehrfreund i panna Goldfinger jako sekretarze. — Do pierwszego punktu porządku dziennego przemówił akad. Margulies. W obszernym wywodzie stwierdził on, że istniejący uniw. lud. im. Mickiewicza z wielu przyczyn nie może odpowiadać wymogom, potrzebnym nieoświeconym masom żydowskim, nie uwzględniając w swych wykładach poziomu oświecenia tychże żydów, oraz zaniedbując zupełnie dział wiedzy i literatury judaistycznej (!), wobec tego referent dowodził konieczności założenia uniw. lud. dla żydów. Nad kwestją tą wszczęła się długa dyskusja, po której ostatecznie rezolucję w duchu referenta brzmiącą, uchwalono.

O stanowisku młodzieży żydowskiej w życiu społecznem i politycznem mówił akad. Glassner. Mowca położył główny nacisk na to, że młodzież powinna się garnąć do żywego udziału w życiu społeczno-politycznem, że w życie to winna wnieść serce i świeże, zdrowe myśli, że szerokie i rozległe wykształcenie, do którego zdobycia dąży młodzież żydowska — prowadzić musi żydów w dążeniach społecznych na drogę na wskróś postępową“ a kultura prędzej czy później uśmierzy szowinizm narodowy (?) a wtedy pierwsze miejsce zajmą wielkie idee społeczne, które zdążają ku szczęściu całej ludzkości (!). Następnie piętnuje prelegent wsteczną i wrogą dla żydów politykę kahałów, które wśród mas żydowskich jedynie korupcję szerzą.

Nastąpiła zacięta dyskusja, w której przedewszystkiem brała udział młodzież sjonistyczna, wreszcie jednak uchwalono następujące postawione przez referenta rezolucje: młodzież żydowska akademicka obojga płci, hołdując idei postępu, oświadcza, że w bieżącym ruchu społeczno-politycznym winna zająć stanowisko nawskróś postępowe, a w dążeniach społecznych pójść ręka w rękę ze stronnictwem, które daje rękojmię owego postępu.

Druga rezolucja potępia działalność kahałów żydowskich.

Na wniosek akad. Grossmana uchwalono jeszcze następującą rezolucję: Młodzież żydowska postanawia brać udział w urządzaniu odczytów w organizacjach robotniczych żydowskich.

Referentem kwestji założenia towarzystwa gimnastyczn-go dla żydów był kol. Schalik. Mowca obszernie usiłował wytłomaczyć potrzebę (?) założenia takiego towarzystwa a postawioną rezolucję, ku temu celowi zmierzającą. również uchwalono.

Powyższe zbyt obszerne sprawozdanie zamieściliśmy. gdyż dowodzi ono jak na każdem polu żydzi usiłują wyodrębnić się od społeczeństwa polskiego. Nie należy im w tem przeszkadzać, — tylko niechże żydzi będą konsekwentni, i nie mieszają się do spraw Chrześcijan, a zwłaszcza niech nie probują wszczepiać Chrześcijanom zasady swego „postępu“ i swojej „kultury“.

Z teatru. „Kościuszko pod Racławicami“, powrócił tryumfalnie na scenę krakowską. Wystawiono go wczoraj z nowemi dekoracjami i strojami i w nowej obsadzie Mianowicie Kościuszką był p. Mielewski, Głowackim p. Kotarbiński, Katkowem p. Zelwerowicz, a Filomeną pani Puchniewska. Nie wdając się w porównania trzeba przyznać, że i w nowej obsadzie „Kościuszko“ może liczyć na stałe powodzenie.

P. Wanda Siemaszkowa, nasza znakomita artystka, wyjeżdza na kilka występów gościnnych do Łodzi. Będzie to dla tamtejszej publiczności prawdziwa uczta artystyczna.

Budowa gmachu akademji handlowej w Krakowie. W tej sprawie odbyło się we wtorek posiedzenie specjalnej komisji pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta, dra L e o. Zastanawiano się nad wyborem miejsca. przyczem pojawiły się dwie propozycje: aby zbudować akademję przy ul. Czystej, albo przy placu św. Ducha, gdzie po zburzeniu biur i koszar akcyzy, realności, którą tam gmina posiada, i dawnego szpitaliku na rogu ulicy Szpitalnej, powstałby piękny i obszerny plac. Zwrócono jednak uwagę, że plac ten nadawałby się wybornie pod budowę nowego ratusza. Z tego powodu odroczono decyzję aż do porozumienia się z komisją budowy ratusza.

W sprawie p. Wojnara. Z powodu uwag o degradacji p. Wojnara, skonfiskowano, jak wiadomo, „Głos Narodu“ i N. Reformę“. Ten ostatni dziennik wniósł opozycję, wskutek czego odbyła się we wtorek rozprawa, na której odczytano następujący wyrok sądu honorowego:

„Rada honorowa w sprawie zarzutów poczynionych podporucznikowi w rezerwie pułku dywizyjnej artylerji nr. 31, Kasprowi Wojnarowi, że udał się on do Rosji jako polski narodowy agitator, celem rozszerzenia zabronionych książek, przyczem z umysłu lub zaniedbania także pisma socjalistyczne do Rosji przenosił i przez to popadł w konflikt z władzami rosyjskiemi i swoje stanowisko oficerskie naraził na szwank — po rozprawie ostatecznej dnia 16 listopada 1901 r. orzekła:

„Obwiniony podporucznik rezerwowy Kasper Wojnar ubliżył honorowi stanu (Standesehre) przez to, że ze świadomością także w Austrji przedsiębrał czynności i wdawał się w stosunki tudzież polityczne działania, które z oficerkiem stanowiskiem są całkiem niezgodne, a przytem to swoje stanowisko bezwzględnie zaznaczał.

C. k. Komenda uzupełniającego okręgu Nr 13.

Od wszelkich uwag wstrzymujemy się z obawy przed konfiskatą.

Na bal katolickiego stowarzyszenia stróżów złożono następujące datki: p. delegat Adam Federowicz 60 kor., ks. arcybiskup Bilczewski 20 kor., p. Macharski 10 kor., hr. Michał Rostworowski 10 kor., hr. Orpiszewska 10 kor., p. Stanisława Ciechanowska 5 kor., p. prof. Jordanowie 10 kor., pani dr. Mączka 3 korony.

Zakwestjonowany przedmiot. Policja odebrała pewnemu rzezimieszkowi spinkę do koszuli wartości około 20 kor., którą chciał sprzedać jubilerowi Kranglerowi. Złotnik w podejrzeniu, że przedmiot pochodzić może z kradzieży, odstawił go wraz z posiadaczem do policji. Zeznał on w policji, że spinkę znalazł w rynsztoku.

Ujęcie szajki. Ajentom ekspozytury policji w Podgórzu, pp. Szek, Świerk et cons. udało się tymi dniami wpaść na trop wykrycia niebezpiecznych złodziei-włamywaczy, szajki złożonej z kilku młodych ludzi. Naczelne stanowisko, a zarazem i decydujące, — jak n. p. w wydawaniu dyspozycyj, gdzie i co kraść należy — zajmowali trzej z nich, najwytrawniejsi w swej sztuce złodziejskiej mistrze, a to: Franciszek Góra, Moskal, i Stefan Palusiński. Acta personalia tych trzech obfitują w zapiski różnorodnych zbrodni i występków. Dobrane towarzystwo operowało głównie w piwnicach, sklepach i sklepikach żydowskich na Kazimierzu i Podgórzu, kradnąc przedewszystkiem artykuły spożywcze, jako to gęsinę i „szabasówkę“ najlepszej marki, a dalej dopiero garderobę i co się dało. Nieszczęście zrządziło, że czujni ajenci naszli całe towarzystwo złodziejskie właśnie w chwili, gdy ucztując u jednego z członków, raczyli się gęsiną i „szabasówką“, pochodzącą z kradzieży u niejakiego Zellerkranta.

Można sobie wyobrazić zamieszanie, jakie powstało w wesołej biesiadzie na widok nieproszonych gości w osobach wysłanników prześwietnej policji. Społem, jak byli przy uczcie, oświadczyli oni pp. ajentom, że nie poczuwają się do żadnej winy, że nawet są zupełnie niewinni. Ale nie czuli na takie zaręczenie urzędnicy, nie dali się wziąć na „kawał“, lokując ich w bezpłatnem pomieszkaniu pod „telegrafem“. Śledztwo dotychczas przeprowadzone wykazało, iż znamienita szajka popełniła dotąd ni mniej, ni więcej, jak 32 kradzieże. Czy cyfra powyższa redukuje się wszakże do ostatecznej ilości, dalsze śledztwo niezawodnie wykaże.

O ta nieszczęsna szabasówka z gęsiną!

Fałszywy alarm. Wczoraj wieczorem około godziny 10-tej zaalarmowano straż doniesieniem, że wybuchł ogień w fabryce oleju przy ulicy Wolskiej. Na miejsce wyruszyły dwa plutony straży ogniowej, lecz powróciły zaraz do koszar, gdyż ognia nie było. Przyczyną fałszywego alarmu były czerwone ognie bengalskie, które palono przed gmachem „Sokoła“. gdzie odbywała się zabawa kelnerów.

Składka rozpoczęta podczas wiecu polsk. w Krakowie dn. 15 grudnia 1901 na zakupno gruntu w Krakowie, lub obok Krakowa pod fabrykę polską, która uznaną będzie za najwłaściwszą.

Złożyły na ręce p. Ulanowskiej: pp. Giżycka Modesta 1 kor., Kirkorowa 2 k., Anna z Kaszubów Borkowska 2 k., Marja Szumowska 2 k., Marja Hupkowa 10 k.. Wicherkiewiczowie 10 k., Szołayska 2 k.. Teofila Szumlańska 1 k.. Ulanowska 1 k., hr. Józef Michałowski 1 k., prof. Ulanowski 2 k.; za pośrednictwem p. Marji Siedleckiej od p. Kazimiery Oświecimskiej z Bochni 1 k.. i od p. fizykowej Pietrzyckiej 1 k.

Razem 37 kor.

Całość składki wraz z uzbieranemi na wiecu 50 koronami wynosi 87 kor., które złożone są w Kasie oszcz. m. Krakowa Nr. 207.098. Książeczka przechowana jest u p. Ulanowskiej.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Antoni Poduch z Brzostowej góry 6 kor., Mileski Józef z Zakliczyna 1 kor.

Ogółem zebrano 2827 kor. 10 hal. 11 Rs. 35 kopiejek.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

K. T. 20 w Krakowie. Do sumiennego ocenienia zdolności autorskich P., nie wystarcza nadesłany drobiazg. W każdym razie już i tam znać inteligencję i fantazję.

NEKROLOGIA.

Józef Zygmuntowski, autoryzowany geometra cywilny, licząc lat 48 zmarł 17 bm. w Bochni.

Ze Lwowa donoszą o śmierci Zenobiji z hr. Szembeków Boguckiej. właścicielki dóbr. Zmarła liczyła 45 lat życia.

W Nowym Sączu zmarła Antonina Krawczyńska, żona kupca i obywatelka miasta Nowego Sącza. przeżywszy lat 38.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów trzynasty arkusz powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.:

„MARZYCIELE“.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 22 stycznia: „Dama od Maksyma“. kror. w 3 akt. Feydeau (ceny zniżone).

We czwartek. 23 stycznia: „Mężczyzna“. sztuka w 3 aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską, rozpocznie „Miły gość“, kom. w 1 akcie Courtelina.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Dnia 26-go lutego przypada setna rocznica urodzin W i k t o r a H u g o. Dzień ten będzie upamiętniony w stolicy Francji uroczystym obchodem, którego szczegółowy program opracował p. Paweł Meurice, wydawca dzieł pośmiertnych genjalnego poety. Główne punkty obchodu są następujące: Rano w dniu rocznicy odbędzie się uroczyste nabożeństwo w Panteonie, gdzie spoczywają, jak wiadomo, zwłoki Wiktora Hugo. Następnie będzie odsłonięty pomnik poety wykonany w marmurze przez rzeźbiarza Barriasa; koszt budowy pomnika wyniósł 250.000 franków z czego 110 tysięcy zebrano w drodze składek. Osobny szereg uroczystości przygotowywuje Rada miejska Paryża, przeznaczając na ten cel olbrzymią sumę 300.000 franków. Należy się więc spodziewać, że obchód wypadnie świetnie.

* Znakomity nasz pianista p. Józef Hoffman jest również, o czem nie wszystkim wiadomo, i wynalazcą niepoślednim. Ostatni numer warszawskiego „Echa muzycznego i teatralnego“ podaje w feljetonie ciekawą jego sylwetkę. Według artykułu „New York Heralda“, który pomieścił szereg ilustracyj, przedstawiających znakomitego pianistę w charakterze sportsmana i wynalazcy. „Pan Józef“ zapalony miłośnik wiosłowania, gry w tennisa i ślizgawki (przed laty opatentował dowcipny pomysł łyżew składanych i zamkniętych w pugilaresie kieszonkowym) traktuje mechanikę i elektrotechnikę, jak poważny fachowiec.

Samouczek wziął się z amatorstwa do pracy doświadczalnej i poparł ją następnie studjowaniem con amore wybitniejszych dzieł z umiłowanej dziedziny. — W ostatnich czasach pracował wiele nad udoskonaleniem rowerów, wynalazkiem motoru bezpieczniejszego od elektrycznych i parowych, z zastosowaniem gazoliny i pary, a wreszcie nad praktyczniejszym sposobem odnawiania elektrodów w akumulatorach.

Fabrykację samochodów swego pomysłu rozpocząć chce w Europie, a po ich wypróbowaniu pośle je chwilowo za ocean. Użycie gazoliny dało bardzo dobre wyniki w dowcipnie pomyślanym motorze, w którym przez odśrodkowe działanie wysokiej temperatury tworzy się silne naprężenie pary. Jednorazowe naładowanie motoru gazoliną starczy na odbycie drogi nawet tak długiej, jak np. z Paryża do Berlina (!); trzeba jedynie zatrzymywać się kilka razy dla napompowania wody.

TELEGRAMY.

Demonstracje studentów lwowskich.

Lwów 22 stycznia. Z okazji rocznicy styczniowej zebrało się około godz. 5 po południu na cmentarzu łyczakowskim, koło pomnika Ordona około 250 młodzieży, gimnazjalistów. akademików, którzy po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych ruszyli ku miastu. Na ulicy Piekarskiej zastąpił drogę pochodowi urzędnik policyjny na czele silnego zastępu żołnierzy policyjnych, wzywając młodzież do rozejścia się. Młodzież jednak przerwała kordon policyjny i placem Bernardyńskim, ulicą Kamienną, Batorego i św. Szymona, udała się na plac Akademicki, skąd usiłowała dotrzeć pod konsulat pruski. Policja wstrzymała jednak pochód, który, wzrósłszy tymczasem do 700 osób, ruszył ulicą Halicką, Marjacką, Kopernika, Badenich na ulicę Kraszewskiego, z zamiarem urządzenia demonstracji przed konsulatem rosyjskim, na 1000 kroków jednak od budynku konsulatu wstrzymał pochód silny zastęp żołnierzy policyjnych wraz z oddziałem huzarów. Tłum cofnął się do ogrodu pojezuickiego śpiewając i wznosząc rozmaite okrzyki. Policja aresztowała 4 osoby a mianowicie dwóch słuchaczy politechniki, jednego gimnazjalistę i jednego czeladnika ślusarskiego za opór władzy. Nad spokojem czuwa silne pogotowie.

Ślub wnuczki cesarza.

Wiedeń 22 stycznia. Wczoraj wieczorem odbył się w zamku w Hetzendorf, z okazji zaślubin arc. Elżbiety-Marji obiad, w którym wziął udział cesarz, arc. Elżbieta z narzeczonym ks. Ottonem Windischgrätzem, wszyscy bawiący w Wiedniu członkowie domu cesarskiego, jakoteż członkowie rodziny Windischgrätzów.

Wiedeń 22 stycznia. Jutro w kaplicy dworskiej odbędzie się ślub wnuczki cesarza arc. Elżbiety-Marji. Wszyscy członkowie męscy trzech linij domu Windischgrätzów otrzymali podwyższenie tytułu książęcego. Odtąd mianowicie zamiast tytułu „prinz“ będą używali tytułu „fürst“, który w niemieckiej hierarchji książęcej uważany jest za wyższy.

Komisja budżetowa.

Wiedeń 21 stycznia. Komisja budżetowa skończyła obrady nad rozdziałem „podatki spożywcze (Verzehrungssteuer). Referent cofnął swoje wnioski o podwyższenie wielu pozycji i wniósł rezolucję, która domaga się od rządu, aby zwrócił uwagę na zniesienie akcyzy (Linienverzehrungssteuer) w miastach zamkniętych i na zastąpienie tego przez reformę podatku od napojów. Przyczem podwyższenie podatku od napojów ma przyjść z pomocą gminom oraz przemysłowcom. Następnie przyjęto rozdział podatki spożywcze, jak również i następny rozdział tyczący opłat od palonych napoi spirytusowych. Przy rozprawie nad rozdziałem „myta“, wniósł referent Schraffl, aby za tym rozdziałem głosować tylko na 6 miesięcy. Sprzeciwiał się temu minister skarbu. wskazując na wielokrotne swoje dawniejsze oświadczenia w tej sprawie, że musiałby podobną uchwałę uważać za dobitny wyraz nieufności dla reprezentowanej przez siebie polityki finansowej i budżetowej i nie omieszkałby wyciągnąć z takiego wotum odpowiednich konsekwencyj.

Poseł dr Kramarz przemawiał za wnioskiem referenta Schraffla. Pos. Skene i Byk — ten drugi imieniem Koła polskiego — oświadczyli się przeciw wnioskowi sprawozdawcy.

Następnie komisja odrzuciła 18 głosami przeciw 7 wniosek referenta, uchwaliła natomiast jednogłośnie rezolucję, wzywającą rząd, aby bezzwłocznie poczynił starania w celu zniesienia myt. Następnie przyjęto rozdział myta według brzmienia preliminarza budżetowego. Pos. Schraffl złożył mandat do komisji budżetowej i zgłosił wotum mniejszości.

Wiedeń 22 stycznia. Prasa poranna omawia wczorajsze zajście w komisji budżetowej. Jak wiadomo, pos. antysemicki Schraffl żądał od ministra skarbu zniesienia z dniem 1 lipca b. r. myt drogowych. Minister zagroził dymisją w razie, gdyby komisja uchwaliła ten wniosek. Wówczas prezes komisji K threin zawiesił na kilka godzin posiedzenie i uzyskał to, iż wniosek Schraffa został odrzucony 18 głosami przectw 7. Posłowie polscy głosowali przeciwko wnioskowi. Pisma liberalno-niemieckie nazywają to wielkim tryumfem osobistym dr Böhm-Bawerka, prasa antysemicka i socjalistyczna szydzi z ministra i żąda, aby komisja uchwaliła odrazu bez dyskusji cały budżet, bo podobne obrady są tylko komedją parlamentarną.

Koalicja polsko-niemiecka.

Wiedeń 22 stycznia. „Deutsches Volksblatt“, pismo stojące w bliskim związku z niemieckiem stronnictwem ludowym, donosi, iż w Izbie utworzy się wielka koalicja polsko-niemiecka celem przeprowadzenia ugody z Węgrami oraz traktatów handlowych.

Polski uniwersytet w Wiedniu.

Wiedeń 22 stycznia. Jedna z korespondencyj tutejszych (Correspondenz-Austria) donosi, iż w Wiedniu ma powstać uniwersytet ludowy polski. W tym celu odbędzie się w najbliższą niedzielę zgromadzenie, na które zostali zaproszeni wszyscy posłowie polscy. „Deutsche Zeitung“ protestuje przeciwko założeniu takiego uniwersytetu z zasady, iż Wiedeń jest i powinien zostać miastem czysto niemieckiem.

Zajście na balu dworskim.

Wiedeń 22 stycznia. Dzisiejsza prasa poranna omawia sensacyjne zajście na balu dworskim, między drem Luegerem a pułkownikiem komendy placu. Mianowicie kiedy dwaj oficerowie zbliżyli się przy bufecie do burmistrza dra Luegera, aby trącić się z nim szklankami, przystąpił pułkownik komendy placu, który zazwyczaj delegowany bywa na te bale i zabronił im tego. Oficerowie skonsternowani oddalili się.

W tej chwili przystąpili dwaj inni oficerowie, znajomi dra Luegera, i również chcieli się z nim trącić szklankami. Pułkownik zabronił im tego, a kiedy jeden na to odpowiedział, iż zdaje mu się, że wolno mu ze znajomym swoim trącić się, pułkownik zapisał jego nazwisko i kazał mu natychmiast wydalić się z balu.

„Reichspost“, który pierwszy przyniósł tę wiadomość, widzi w opowiedzianem zajściu związek ze znaną sprawą pojedynkową dra Luegera.

Koleje państwowe.

Wiedeń 22 stycznia. Pos. Kinck i Licht byli wczoraj z łona wolnego związku przemysłowego poselskiego u ministra kolei dra Witteka, celem przedłożenia życzeń przemysłowców w sprawie możliwego przyspieszenia zamówień, a zwłaszcza inwestycyjnych. Minister odpowiedział, że o ile mógł przyspieszył wszelkie zamówienia aż do roku 1903, a co do uwagi w sprawie zamierzonego podwyższenia frachtów, odpowiedział, że z pewnością, gdyby coś podobnego miało nastąpić, zasięgnąłby opinji interesowanych kół.

Koloman Tisza.

Wiedeń 22 stycznia. „Neues Wiener Journal“ donosi, iż cesarz w rozmowie z ministrem Seczenym wyraził żywe zadowolenie wyboru Kolomana Tiszy, a głównie z tego powodu, iż został on wybrany jednogłośnie.

Prasa rosyjska w sprawie polskiej.

Wrocław 22 stycznia. „Schlesische Zeitung“ jeden z organów naczelnych hakatystów podaje telegram z Petersburga o zmianie jaka zaszła w ciągu ostatnich dni w zapatrywaniu się prasy rosyjskiej na stosunki polsko-niemieckie. Pisma rosyjskie protestują (?) mianowicie przeciwko zbieraniu składek pośród Rosjan na ofiary hakaty, oraz przeciwko bojkotowaniu przez Rosjan towarów niemieckich. Telegram ten należy przyjmować z zastrzeżeniem.

Zaręczyny rosyjskiego następcy tronu.

Paryż 22 stycznia. Pisma francuskie donoszą, iż zaręczyny rosyjskiego następcy tronu, Wielkiego księcia Michała z księżniczką Czarnogórską Ksenią, najmłodszą córką księcia Mikołaja, zostaną ogłoszone w tych dniach.

Dżuma.

Sydnej 21 stycznia. Stwierdzono tutaj wypadki dżumy.

Konstantynopol 22 stycznia. W ostatnich sześciu dniach skonstatowano w Bagdadzie 8 wypadków dżumy, z których 4 zakończyły się śmiercią.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 22 stycznia. Jak donoszą dzienniki, napływ rekrutów, zgłaszających się do Afryki południowej, jest ogromny. Potrzeba było tylko 2000, a zgłosiło się przeszło 3000 rekrutów, którzy z końcem b. m. odejdą na pole walki.

Londyn 22 stycznia. (Izba gmin.) Chamberlain oświadcza, że dochody Transwaalu w miesiącach listopadzie i grudniu 1901 r. wynosiły 95 względnie 97.000 funtów szterlingów. Złota wydobyto w miesiącu listopadzie 39.000 a w grudniu 52.000 uncji złota.

Powstanie w Ameryce Południowej.

Nowy Jork 22 stycznia. Depesza z Panamy donosi: Okręt wojenny „Lautaro“ napadli wczoraj powstańcy, wielka część załogi zginęła. Okręt podpalony zatonął. Okręt amerykański „Filadelfja“ brał udział w akcji ratunkowej, jednakże bez skutku.

Nowy Jork 22 stycznia. Jeneralny dyrektor kolei panamskiej w Colon donosi, że w zatoce panamskiej zatonęły trzy okręty powstańców i dwa okręty, należące do rządu.

Odznaczenia i mianowania.

Lwów 21 stycznia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: minister skarbu zamianował w służbie utrzymania ewidencji katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych Agenora Lewickiego, Zygmunta Malchika, Franciszka Mayera, Witolda Włodzimierza Stefanusa, Tomasza Lovella, Juljana Puzę, Edwarda Pintnera i Stanisława Kłodnickiego, geometrami ewidencyjnymi II klasy w 11 klasie rangi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Zygmunta Buratowskiego auskultantem.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała Władysława Zadurskiego ze Lwowa do Podkamienia koło Brodów powierzając mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego.

Wiedeń 21 stycznia. Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał dotychczasowemu dyrektorowi komisji dla budowy kanału Mołdawa-Elba, radcy budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych Janowi Mrasickowi, z okazji powołania go na przewodniczącego oddziału technicznego w dyrekcji budowy dróg wodnych tytuł i charakter radcy dworu, z równoczesnem zamianowaniem go starszym radcą budownictwa.

Minister skarbu zamianował kierownika magazynu tytoniowego w Sanoku, Władysława Ossowskiego, kontrolorem w takimże magazynie we Lwowie.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 21 stycznia. (Izba gmin). Dep. Dillon wnosi, aby Izba dała wyraz przekonaniu, że systematyczne pustoszenie obu południowo-afrykańskich republik, masowe branie do niewoli, zamykanie kobiet i dzieci boerskich w niezdrowych obozach koncentracyjnych, niedostateczny pokarm, sprzeciwiają się cywilizowanym zwyczajom wojennym, a taki sposób prowadzenia wojny jest barbarzyńskim. — Wniosek Dillona odrzucono 283 przeciw 64 głosom. Za nim głosowali tylko iryjscy nacjonaliści i kilku radykałów.

Anglicy i Boerzy.

Londyn 21 stycznia. Według depeszy, nadesłanych tu z Melburne i Wellington, Cramberlain telegraficznie zwrócił się tam, że rząd angielski byłby wielce zadowolony, gdyby Australja i Nowa Zelandja wysłały po 1000 żołnierzy do Południowej Afryki.

Londyn 21 stycznia. Izba niższa. Czanburne oświadczył na zapytanie, iż ugoda niemiecko-angielska z roku 1899 jest tajemną, nie może więc wydać żadnego sądu o jej treści. Cawley wnosi, by poprzeć wszystkie środki, zmierzające do skutecznego prowadzenia wojny w poł. Afryce, albowiem dotychczasowa polityka rządu nie prowadzi do rychłego zakończenia wojny. Na interpelacje dep. Cawleya w sprawie rzekomego nawiązania przez Boerów rokowań pokojowych, oświadcza Chamberlain, że wszelkie tego rodzaju pogłoski są nieprawdziwe. Dep. Dilke zarzuca rządowi, że jego winą jest odosobnienie Anglji, wywołane fatalnie oddziaływującą wojną w południowej Afryce, która przeciąga się tylko dzięki temu, że rząd zaniedba podjęcia odpowiednich środków w ciągu całej kampanji.

Dep. Hovard jest zdania, że wojna skończy się przed upływem czerwca, lecz że jeszcze po tem przez jakie 4—5 lat będzie musiała Anglja utrzymywać w Afryce Południowej garnizony wojsk brytyjskich w sile 100.000 ludzi.

Chamberlain oświadcza, że rząd angielski jest gotów przyjąć ze strony odpowiedzialnych osobistości, jeżeli takie wogóle są po stronie nieprzyjacielskiej, wszelkie propozycje pokojowe, ale nie w duchu pierwotnych projektów lorda Kiczenera, które są już obecnie niemożliwe. Jednakowoż za takie osoby odpowiedzialne nie można uważać ani Krügera ani Steyna.

Boerzy muszą uznać swą klęskę, co mogą uczynić bez żadnej ujmy dla swego honoru narodowego, skoro już dowiedli swego męstwa. Jeżeli pokój zostanie zawarty, rząd jest gotów udzielić możliwie najszerszej amnestji ze słusznem uwzględnieniem tych wszystkich, którzy ponieśli wskutek wojny jakiekolwiek szkody, a równocześnie postarać się o utwierdzenie i wzmocnienie stanowiska Anglji w Południowej Afryce na przyszłość.

Katastrofa w przędzalni.

Belfast 21 stycznia. Skutkiem zapadnięcia się ściany bocznej w przędzalni w Smithfield, siedm osób zginęło, 18 odniosło rany, wiele między tem jest niebezpiecznie rannych, 15 osób dotychczas nie znaleziono.

Belfast 21 stycznio. Wydobyto już 15 zwłok. kilku ludzi jeszcze brakuje.

Ks. Henryk pruski i Ameryka.

Waszyngton 21 stycznia. Izba reprezentantów obradowała nad przedłożeniem dotyczącem przyznania kredytu w kwocie 40000 dolarów na koszta przyjęcia ks. Henryka pruskiego. Poseł Cannon oświadczył, że jest obowiązkiem wielkich narodów przyjąć okazale i uroczyście zastępcę drugiego wielkiego ludu, który pierwszemu udzielił tyle ze swej duchowej i fizycznej istoty.

Don Jaime.

Nizza 21 stycznia. Syn Don Carlosa, Don Jaime, po ostatnim swoim wypadku z samochodem, jest umierający. Lekarze oświadczyli, że sztuka lekarska wyczerpała swoje środki ratunkowe. Rząd francuski pozwolił Don Carloso I wstąpić na terytorjum francuskie, celem pożegnania się z synem.

Don Jaime mieszkał w Warszawie, jako oficer rosyjski.

Ceny targowe z dnia 17 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16 40 do 18·20 kor.. pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14 75 do 16 12. żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·80 do 13·80, owies z opłatą akcyzową od 14·20 do 14·80, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14 — do 17·—, proso od 10·— do 11 50. fasola od 14·— do 21·—, jagły od 19·— do 25·—, siano od —·— do 6·—. słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 6·80, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20, jaja za kopę od 2·80 do 3·20, masło za kilogram od 1·80 do 2·20. masło za garniec od 6 50 do 8.—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 12·90 kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21 stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·20. Renta majowa 100·85, Węg. renta koronowa 96·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 652·25, Akcje węg. 671·—, Akcje Anglobanku 263·50, Akcje Unionbanku 550·— Akcje Länderbanku 421·—, Akcje kolei państ. 664·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 307·—, Akcje tytoniowe 287·—, Akcje Alpiny 416·—, Losy tureckie 103·50, Ruble 253·25.

Usposobienie. Obroty w końcu słabe z powodu Berlina.

Berlin 21 stycznia 1902. Austryackie Akcye kredytowe 205·75, Akcye kolei państwowej 142·60.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, Telefonu Nr. 418.
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych **przeważnie odpustami obdarzonych** zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor.. w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłej 5 k. 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 2916

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900.

NEWRALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterye, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezzwłocznie po użyciu **Pigułek Anti-Newralgicznych Dra Cronier** 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macudzińskiego. 144 15 27

Z FIUME przysyła

$4^1/_2$ kg. **Ballca** szlachetna . .	fl. 4·50
$4^1/_2$ „ **Portorico**	fl. 5·40
$4^1/_2$ „ **Java**	fl. 5·85

Do tego może być dopakowane $^1/_4$ kg., $^1/_8$ kg. herbaty I-a Souschong (familijna) za 1 fl. lub 50 ct. w oryginalnych chińskich paczkach. Wszystko oclone, opłacone, za zaliczką lub nadesłaniem należytości. 2836 15 20

M. J. Rodó.

Zakład koncens. sprzedaży i kupna
Heleny Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 21 I ptr.
ma do sprzedania: Lornetki, Obrazy olejne i olejodruki, Makaty, Dywany, Garnitury mebli, Serwantki (mach.) Lustra z kons. Biurka, Fortepiany, (używ.), Zegary, Zegarki (ant.), Biżuterję złotą i srebrną, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Porcelany (etc.), Stoły duże i małe, Szafy, Łóżka (drew. i blasz.), Poliphon grający, trymutkę, konsolę, Portyery, Lampy, Maszyny do szycia, Otomany, Kołdry, Suknie, Odziwadła, żakiety dam. i męz., Kapy, Kapelusze, kontusze, suknie balowe, sortis de bale, cylindry i t. p. Zakład potrzebuje w komis różnych mebli oraz sukien i biżuteryj. 2918 32 0

Kraków Gołębia L. 3.
Ignacy R. Goniakowski
udziela 2989 4 6
jak zeszłych lat 24-ch
nauki kroju damskiego
w krótkim czasie.

Obok

zwykłych najdokładniej wykonywanych prenumerat na wszelkie dzienniki i czasopisma, przyjmujemy też po bardzo zniżonych cenach

Abonament

z drugiej ręki
na pisma francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie.

Wypożyczamy

czasopisma wiedeńskie i zagraniczne w drugim, trzecim i czwartym tygodniu po wyjściu **pojedynczo** lub **zbiorowo.**
12 pism po 15, 12 i 9 Kor. kwartalnie
6 „ „ 9, 7 i 5 „ „
Główna Ajencya Dzienników i Ogłoszeń 2966 7 0
Kraków — Plac Maryacki Nr. 2,

K. ROMAN, FRYZYER
Kraków, Szewska 21,
poleca się P. T. Publiczności.
2626 12 0

Każdy dobry mąż, kochający żonę swoją, zamyka do kasy

zaoszczędzone pieniądze, ale nie żałuje pięciu halerzy na kartę korespondencyjną, ażeby zapisać „Dźwignię", jedyny w swoim rodzaju tygodnik, zamieszczający rady i informacye, tudzież przepisy **z dziedziny gospodarstwa domowego** i t. d., a dodający swoim prenumeratorom **bezpłatnie** trzy dodatki, t. j.: 1) *„Przewodnik illustrowany po Galicyi"* 2) *„Organ Urzędników prywatnych"* tudzież 3) *„Lotne Listki"* czasopismo humorystyczno-satyryczne — i to wszystko za drobną kwotę 2 koron na kwartał. — Nr. okazowy *„Dźwigni"* wraz **z dodatkami** może otrzymać każdy **bezpłatnie**; wystarczy napisać kartę korespondencyjną pod adresem: *Redakcja „Dźwigni" we Lwowie.*

(Co do układu anonsu prawo zastrzeżone). 2938 8 9

Biuro pośrednictwa STOWARZYSZENIA ROBOTNIKÓW KATOLICKICH „Praca" w Tarnowie.

Biuro pośredniczy we wynajdywaniu pracy tak w obrębie monarchii austryackiej jak po za granicą.
Bierze robotnika w ciągu podróży **w opiekę.**
Pośredniczy także we wszystkich pokrewnych sprawach jak najrzetelniej i najsumienniej.
Adres: ulica Krakowska L. 49. 3030 3 3

Poleconą przez Towarz. Lekarskie
MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ
na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego
fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 2947

200 koron nagrody!

Wskutek ustawicznego ustawą wzbronionego naśladowania naszych

patentowanych świdrów ekscentrycznych system W. H. Mac Garwey,

które z powodu swoich wyśmienitych zalet prawie we wszystkich kopalniach nafty w Galicyi w używaniu się znajdują, widzimy się zmuszeni, podać niniejszem do publicznej wiadomości, iż **każdemu,** który nam czy to wskutek doniesienia lub wywiedzenia się umożliwi wyśledzenie

nieuprawnionych do wyrabiania lub nieprawnie używających

nasze patentowane świdry ekscentryczne, system **W. H Mac Garvey** zapłacimy 2543 21 6

PREMIĘ 200 KORON.

Tylko takie patentowane świdry ekscentryczne, system **W. H. Mac Garwey** mogą być używane, które albo są zaopatrzone naszą firmową marką, lub też firmą **Wolski et Odrzywolski,** wszystkie zaś inne byłyby naśladowane, wyrób zaś ich i używanie niedozwolone.

Galicyjskie Karpackie naftowe Towarzystwo dawniej Bergheim & Mac Garvey.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 centow
rozsyłam zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa handel pierzem w Smichowie koło Pragi** (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 2965 1 1

Kupię

używane, w dobrym stanie, duże **biurko machoniowe,** — oraz takąż **szafę** na książki. — Mający zamiar sprzedaży złożą swój adres w Admin. „Głosu Narodu". 3049 2 3

Nakładem księgarni muzycz
A. Piwarskiego i Sp
w Krakowie
już wyszła z druku
„PIOSNKA DANUS
„z obrazu dziejowego Krzyżac
z muzyką M. Świerzyński
— Cena kor. 1·20. —
Do nabycia we wszystkich księgar

„Dubitas 20". Odpowiedz słano.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpacz niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucn Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób używania takowych; we wie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie: w a kach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 246

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że z dniem 1-go w **przeniosłem swoją** 3007

PRACOWNIĘ SUKIEN i KONFEKCYJ DAMSKIC

z ulicy Zwierzynieckiej **na Plac Szczepański Nr. 8** i podejm wszelkich robót krojem francuskim i angielskim j. n.: **Wyprawy ślubne, balowe, Suknie angielskie, Rotundy, Płaszcze, Żakiety i Pelerynу.** — Wy roboty z materyału własnego jak również z dostarczonego. — **Udzielam krojem francuskim i angielskim.** Z poważaniem **Walenty Stuss.**



Na zimowe długie wieczory

dla Czytelników „Głosu Narodu"
nowa serja powieści:

Józefa Rogosza ›W piekle Galicyjskiem‹ . . .
Emil Richebourg ›Dramaty w Życiu‹. . . .
Werner ›W pogoni za szczęściem‹ . . . . .
Björnson-Björnstjern ›Na Bożej Drodze‹ . .
Emil Richebourg ›Na Golgotę‹ . . . . .

10 tomów za 3 złr. 50 centów.

ADMINISTRACJA
Bibljoteki wyborowych romansów i powieś
Kraków, ulica św. Jana L. 3.